Efekt Lucyfera

Słoń

Nasi dziadkowie dorastali w cieniu swastyk
Naszych rodziców indoktrynowali czerwoni kłamcy
To są fakty człowieku, musisz skumać to wreszcie
Później przyszedł nowy czas, pokolenie 1200
Nie chcę żyć jak trup, być systemu ofiarą
Nie szukam prawdy w miejscach, jak telewizyjny tarot
Ludzie skłamią dla zysku, nie jestem ślepy i głuchy
Tutaj chciwość podtapia moralność w morzu juchy
Rządzące grupy zaciskają bankowy stryczek
Psychotropy wyciszają paniczny strach przed życiem
Sami budujemy znieczulicę, widzę to co dnia
Jesteśmy jak ćmy zgubnie lecące do ognia
Codzienność bywa okrutna, za dużo chemii i alku
Czterech karków zgwałciło jakąś małolatę w parku
Pocięli jej twarz dla żartów, mówiąc, że jest deska
A dzisiaj ofiara gwałtu spodziewa się dziecka
Nie potrafimy przestać, popadamy w obłęd
Politycy kłamią wycierając pysk godłem
Ludzie podobnie do dzieci są na kłamstwo podatni
Więc zamknij ryj, żryj, pracuj i płać podatki

Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Oblicza wojny, zysk ponad prawo
Dla wielu głos zdrowego rozsądku wzbudza żałość
Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Powolny proces kłamstw ruszył już dawno
A Ty nie daj sobie wmówić, że fikcja jest prawdą

Widzę zło, widziane naszymi oczyma
Machina nagina, jak Hiroszima, zatrzymać by jeden cios
Coś znów się zaczyna, płonąca mina na finał
Lucyfer się o mnie pytał, ale powiedziałem dość
Chodź, chodź, mała chwila nie wierzę w dobro i zło
Gra w kość, skamielina, gdzie chciałeś zbudować dom
Mam prom, którym płynę przez oceany absurdu
Od czasów Kurdów do dziś zataczamy pętlę
Ludzie, pasożyty pochłaniają matkę Ziemię
Życie zabija, a my zabijamy siebie na wzajem
Oliwnym rajem nie nazywaj piekła
Tu ojciec rucha córkę, kościołem rządzi sekta
Selekta, spektakl byś stanął na rękach
Scena to nie teatr, a rap nie marionetka
Dławią nas matrixem, wybór jak tabletka
Dziękuję Morfeuszu, zostaję gdzie moja Mekka

Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Oblicza wojny, zysk ponad prawo
Dla wielu głos zdrowego rozsądku wzbudza żałość
Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Powolny proces kłamstw ruszył już dawno
A Ty nie daj sobie wmówić, że fikcja jest prawdą

Lucyfera efekt, to jest ścierwa ścieżka

Która nozdrzem wjeżdża, we łbach zostawiają bezład
Osiedla nie chcą, ale wiedzą, że to sprawa gównogenna
Dusza na dachu bloku, wola nie radzi: nie skacz
Alkohol beszta też, jak o tym nie pamiętać
Gdy za winklem widzę żuli w dni powszednie, weekend, święta
To lekcja nie ze szkolnej ławki
Pamiętaj gdzie jest twój wyznacznik
Lucyfera efekt w końcu psuje swe zabawki
Jak świat szeroki: wojny, mordy, przemoc, gwałty
Więcej wiemy o gwiazdach niż o wnętrzu własnej czaszki
Zło w każdej postaci od Masaja po lobbystów
Czeka w DNA, aż zdejmiesz z niego cudzysłów
Wtedy możesz klepać w matę, ono cię nie puści z klinczu
To chciwości postęp funduje masom pchli byt tu
Chcą byś na rozsądek w głowie zawsze mówił intruz
Fundamenty swoje mają start w twoim wyzysku
Innych budowlany żuraw nie wyciągnie z przeświadczenia
Że zabijać za religię, to odwrotność Lucyfera
Tu czas ucieka, gdzie nie trzeba stać z zegarkiem
Ziemia dla demonów jest kurwa lunaparkiem

Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Oblicza wojny, zysk ponad prawo
Dla wielu głos zdrowego rozsądku wzbudza żałość
Chaos, Anno Domini, na ulicach czołgi
Pomnik wolności zbudował niewolnik
Powolny proces kłamstw ruszył już dawno
A Ty nie daj sobie wmówić, że fikcja jest prawdą

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!